

# O Hannie – jubileuszowo.

Michał Głowiński

## Michał GŁOWIŃSKI

### ○ Hannie – jubileuszowo

Napisał wielki poeta przed wiekami fraszkę *O Hannie*:

Tu góra drzewy natkniona,  
A pod nią łąka zielona;  
Tu źródł przeźroczystej wody  
Podróżnemu dla ochłody;  
Tu zachodny wiatr powiewa,  
Tu słowik przyjemnie śpiewa –  
Ale to wszystko za jaje,  
Kiedy Hanny nie dostaje.

W o ileż szczęśliwszej jesteśmy sytuacji niż Jan Kochanowski, nam bowiem Hanny dostaje, jest wśród nas, możemy cieszyć się jej obecnością. A gdyby nasza Hanna zajmowała się wydawaniem jego pism, czyli – jak się zwykło mawiać w dzisiejszej zinternacjonalizowanej polszczyźnie – była jego edytorką, niechybnie dowiedzielibyśmy się wiele o jej XVI-wiecznej imienniczce, przeczytalibyśmy, co to była za pani, gdzie i kiedy żyła, jak się nazywała z domu i z męża bądź z mężów, jeśli nie ograniczyła się do jednego. Powstrzymajmy wszakże nasze historyczne zainteresowania, zajmijmy się tym, co tu jest i teraz, czyli bohaterką naszego dzisiejszego spotkania.

W IBL-owskim słowniku biobibliograficznym *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* poświęcone jej hasło zaczyna się od takich określeń: „historyk literatury, edytor, krytyk literacki”. Tak rzeczywiście zarysowują się główne tereny zainteresowań i działań Jubilatki, warto chyba jednak dodać: tłumaczka, bo i w tej dziedzinie ma zasługi i osiągnięcia, a także krytyk sztuki. Specjalności dużo, warto może sporządzić listę pisarzy, którymi Jubilatka zajmowała się i zajmuje, oczywiście luk pełną. A więc Maria Dąbrowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Leopold Bucz-

kowski, Janusz Korczak i – rzecz jasna – ta, której poświęciła wysiłków najwięcej, której życie i twórczość stanowi główny przedmiot jej dociekań – Zofia Nałkowska. Już z tego jakże skróconego spisu wynika, że Hanna Kirchner interesuje się przede wszystkim literaturą polską XX wieku. Jej wielkimi postaciami, ale też postaciami z tła, tymi ostatnimi przede wszystkim w dziele zbiorowym, liczącym sobie woluminów wiele, a zatytułowanym *Literatura polska 1918-1975*. W tomie pierwszym jej działka nazywa się *Problematyka osobowości i obyczaju w polskiej prozie narracyjnej*, w tomie drugim zaś napisane przez nią rozdziały to: *Przeżycia egzystencjalne. Pytania o los zbiorowy* oraz – jako swojego rodzaju uzupełnienie – *Powieść popularna*. W studiach tych, jednych z najlepszych w tej monumentalnych rozmiarów pracy, zaprezentowała się Uczona jako znakomita znawczyni literatury okresu międzywojennego, zwłaszcza owoczesnej prozy, nie tylko tej z literackich szczytów, znaczonej nazwiskami Nałkowskiej, Iwaszkiewicza, Dąbrowskiej, ale także mniejszej miary. W tych właśnie pracach, stosunkowo mało znanych, bo książka zbiorowa, w której się ukazały, mimo że pomyślana jako podręcznik nie zdobyła rozgłosu, ujawniają się szczególne właściwości pisarstwa Hanny Kirchner o literaturze. Z reguły jej studia nie mają charakteru syntetycznego, pozostają niezczułe na teoretyczne i metodologiczne mody i nie dokonują podsumowań, zawsze trzymają się nie tylko blisko tekstu, ale też blisko biografii pisarzy, interesuje ją przede wszystkim indywidualne literackie doświadczenie, ujmowane na tle epoki i jej zmiennych tendencji. Nie znaczy to jednak, że nie wypowiada się ona na temat narzędzi, którymi się posługuje lub posługiwać może. Pisząc o prozie międzywojennej, programowo odrzuca jako nieadekwatną tę kategorię, którą od dawna stosuje się w jej opisach – „psychologizm”. Także prace zamieszczone w omawianej księdze świadczą, że właściwą formą jej wypowiedzi historyczno- i krytyczno-literackiej jest portret pisarza. A więc wizerunek uwydatniający zasadnicze cechy jego dzieł, skupiający się na tym, co indywidualne i niepowtarzalne. Tego rodzaju portrety są jedną z odmian eseju.

Szczególnym przedmiotem zainteresowań Jubilatki są cztery wielkie indywidualności: Zofia Nałkowska, Janusz Korczak, Leopold Buczkowski i Władysław Hasior. Już samo zestawienie daje do myślenia, obejmuje bowiem zjawiska wysoce zróżnicowane. Od razu zaznaczę, że moje uwagi nie będą dotyczyły jej wkładu w interpretacje i w edycje przekazu pisarskiego Korczaka, gdyż będzie to przedmiotem osobnych rozważań, mogę jedynie powiedzieć, że jej zasługi są w tej dziedzinie ogromne. Pozostaje zatem trójka: wielka dama literatury polskiej, prawie przez półwiecze znajdująca się w jej centrum, znakomita warszawska pisarka o najwyższej kulturze, oraz dwaj artyści... – no właśnie, jacy artyści? Niewątpliwie wybitni, niewątpliwie nowatorscy, niewątpliwie spoza centrum, samoswoi, z prowincji; podkreślam z naciskiem: określenie „z prowincji” nie ma tu zabarwienia pejoratywnego, przeciwnie, jest elementem charakterystyki, w jakiejś mierze równać się może temu, co się zawiera w słowie „oryginalność”. Niezwykły prozaik i niezwykły rzeźbiarz mają pewną cechę wspólną, obydwaj wywodzą się z kultur lokalnych, bliskich folkloru, nie odrzucają tego, w czym wyrosli, pozostają wierni –

i tworzą dzieła niepodobne do niczego, jedyne w swoim rodzaju, wspaniałe. To właśnie połączenie wielkiego nowatorstwa i wielkiego zakorzenienia Hannę Kirchner fascynuje szczególnie. Jest znakomitą analityczką utworów Buczkowskiego, ma w tym niewiele poprzedników (w jednej z prac wymienia Jana Błońskiego i zapomnianą dzisiaj Janinę Preger, a więc pierwszych recenzentów *Czarnego potoku*). W dziele o twórczości Hasiora prezentuje się jako dociekliwy krytyk sztuki, niewielu współczesnych polskich plastyków doczekało się tak gruntownych i pomyślowych omówień. O Buczkowskim Jubilatka nie wydała osobnej książki, jest jednak konsekwentną komentatorką jego twórczości, głęboko wnikającą w jej ukryte, trudne do rozszyfrowania sensory – od wstępu do powieści *Pierwsza świetność* z roku 1966 do znakomitego eseju *Leopold Buczkowski albo uroda na czasie* z roku 1996. Esej ten jest zarazem przykładem literackiego kunsztu, jaki posiadała Jubilatka w dziedzinie portretu literackiego.

Chciałbym osobno wymienić dwa studia, które cenię szczególnie wysoko. Pierwsze to *Nałkowska – prolegomena do Gombrowicza*. Jest ono doniosłe ze względu na obydwójce wymienionych w tytule pisarzy. Pokazuje, że utwory Nałkowskiej czytane z perspektywy twórczości Gombrowicza ujawniają swoje nowe, nieznane dotąd właściwości, utwory Gombrowicza zaś postrzegane w relacji do dzieł Nałkowskiej wskazują na jego osadzenie w polskiej literaturze okresu międzywojennego. Tutaj nie o wpływy chodzi ani też o osobiste relacje między tymi dwiema znakomiciściami, ale o związki znacznie głębsze i dla obydwójga istotne. Studium drugie nosi tytuł *Holocaust w dziennikach Zofii Nałkowskiej i Marii Dąbrowskiej*. Jest to niezwykle ciekawe porównanie tego, co obydwie pisarki miały do powiedzenia w swych dziennikach o Zagładzie w czasie jej trwania w Warszawie. Radykalne odmierności w patrzeniu i ujmowaniu tego, co się dzieje na oddzielonej murem przestrzeni, ujawniają różnice intelektualne i mentalnościowe pomiędzy autorkami; zestawienie zresztą wypada zdecydowanie na korzyść Nałkowskiej. Obydwie te rozprawy były w pierwszej wersji referatami, wygłoszonymi na konferencjach zorganizowanych przez Instytut Badań Literackich. I tutaj trzeba wspomnieć o tym, bez czego intelektualna biografia Hanny Kirchner byłaby zawieszona w próżni. Jej teren macierzysty stanowi właśnie IBL, w którym wyrastała i w którym pracowała przez kilka dziesięcioleci. Jej główne dzieła – w tym edycja dzienników Nałkowskiej – związana jest z jego pracami i dniami.

I tutaj doszliśmy do *opus magnum* Jubilatki: wydania *Dzienników* Nałkowskiej. Edycja ta była niedawno przedmiotem analizy, Janusz Degler, sam świetny wydawca pism Witkacego, poświęcił jej gruntowny referat wygłoszony w czasie wręczenia Hannie Kirchner nagrody wydawniczej Pen-Clubu. Niestety, nie jestem w tych materiałach specjalistą, moje uwagi będą bez porównania mniej kompetentne od tego, co mówił profesor Degler. Ale nie umniejsza to w niczym mojego podziwu i wdzięczności. Wydawanie intymnych zapisów pisarki wypełniło wiele lat ciężkiej pracy. Niejako zapowiedzią czy forpoczta stała się osobna edycja *Dzienników czasu wojny i okupacji* (1970). To był doskonały pomysł: rozpoczęcie tej wielotomowej serii nie od zapisów inteligentnej, wcześniej dojrzałej pensjonarki, zaini-

cjowanych w przedostatnim roku XIX stulecia, ale od czasów zupełnie innych i wtedy jeszcze dobrze pamiętanych. Książka ta stała się wydarzeniem ważnym i chyba więcej niż literackim; trzeba to podkreślić, jeśli się zważy, że okres wojny stał się – zwłaszcza w tym pomarcowym czasie – przedmiotem agresywnych manipulacji propagandowych. A tu ukazała się książka mówiąca o okupowanej Warszawie normalnym językiem, bez zadęcia, książka głęboko zanurzona w realiach tamtego miejsca i czasu.

Opublikowanie *Dzienników czasu wojny i okupacji* stało się niejako próbą generalną przed wydaniem całości już w porządku chronologicznym, wydaniem obejmującym dziewięć dużej objętości woluminów; jego ogłaszanie rozciągnęło się na ponad ćwierćwiecze (1975-2001). Dla Hanny Kirchner był to czas pracy ciężkiej, wymagającej wielu różnych kompetencji. Nigdy nie zajmowałem się wydawaniem tekstów z rękopisu, wyobrażam sobie jednak, jak wielkich wysiłków wymaga ich odczytywanie i z jak wielką odpowiedzialnością się łączy, bo przecież edytorowi nie wolno niczego przeoczyć, a niewłaściwe zrozumienie choćby jednego słowa może zmienić sens całego fragmentu. Za pracę, jaką włożyła Jubilatka w przygotowanie do druku dzieła tak obszernego, przygotowanie na najwyższym poziomie, należą się jej słowa wdzięczności i podziwu.

No a przy tym te niezwykle komentarze. Przeczytałem niedawno polski przekład *Dziennika* Virginii Woolf. Jest to wspaniała księga, jednakże przejęte z angielskiego wydania przypisy i komentarze robione od przypadku do przypadku i na zasadzie widzimisię są zwykłym tandeciarstwem i amatorszczyzną, nie ma tu porównania z tym, co przygotowała Hanna Kirchner. Jej dokonania w tej dziedzinie z niczym nie można porównywać. Postawiła poprzeczkę tak wysoko, że nikt jeszcze poza nią nie zdołał jej pokonać. Przygotowując komentarze do tych dziewięciu tomów, stworzyła ona swój własny słownik biograficzny. Zgłaszano czasem pretensje, że biogramów jest zbyt dużo i że są za obszerne. Uważam, że zastrzeżenia tego rodzaju pozbawione są wszelkiego uzasadnienia. Ten słownik biograficzny polskiej inteligencji, zwłaszcza warszawskiej, od przełomu XIX i XX stulecia po pierwszą dekadę Polski Ludowej nie tylko jest znakomitą pomocą przy lekturze zapisów dziennikowych Nałkowskiej, lecz także ma wartość samoistną. Jest to wspaniałe źródło wiedzy o osobach często zapomnianych, o których trudno dowiedzieć się czegokolwiek. Niekiedy autorzy przypisów w tego rodzaju edycjach idą na łatwiznę, objaśniają, kto to Józef Piłsudski czy Julian Tuwim, a pomijają osoby, które w historii czy w literaturze nie odegrały większej roli. Hanna Kirchner jest świadoma, że im biogram dotyczy osoby mniej znanej, takiej, której nazwisko nie jest uwzględniane w encyklopediach, tym ważniejszy i ciekawszy może okazać się dla czytelnika. Przygotowanie takiego biogramu wymaga oczywiście znacznie większej pracy, szperania w bibliotekach czy pytania osób, jeśli można się spodziewać, że coś będą w stanie powiedzieć. Jestem wielkim admiratorem tego Kirchnerowskiego prywatnego słownika biograficznego.

Edycję *Dzienników* Nałkowskiej Hanna Kirchner zakończyła prawie przed dziesięciu laty, nie zostały jednak zamknięte jej prace nad spuścizną literacką Zofii

## Przechadzki

Nałkowskiej, wiadomo bowiem, że nasza dzisiejsza Jubilatka ukończyła dużą poświęconą jej monografię, która niebawem ma się ukazać. Myślę, że pierwsza osoba liczby mnogiej będzie w pełni uzasadniona, gdy powiem w imieniu zebranych: nie tylko gratulujemy dotychczasowych dokonań. Także czekamy!<sup>1</sup>

## Abstract

**Michał GŁOWIŃSKI**

**Institute of Literary Research, Polish Academy of Sciences (Warszawa)**

### About Hanna – on the Occasion of a Jubilee

A biographical essay on Hanna Kirchner, a historian of Polish 20<sup>th</sup> literature, literary critic and translator, editor of Zofia Nałkowska's *Diaries*.

---

<sup>1</sup> Jest to laudacja wygłoszona w czasie uroczystości jubileuszowej zorganizowanej w Centrum Kultury Śródmieście 15 marca 2010 przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich.